

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronkowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcyjne, Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
w Poczcie w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, we Francji 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajcarii 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech, w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmowana w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego, należących do państwa. W innych krajach zaś tylko nasze agencje, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przysłać ogłoszenia do ekspedycji Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. W Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bayle: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAN, 7 sierpnia.

Dochodzi nas dzisiaj telegram obwieszczenia nam rezultat wyborów municypalnych w Rzymie, który przekonywa nas, że tak jak w całym królestwie włoskim, tak i w Rzymie stronnictwo klerykalne nie zdołało sprostać liberalnym, którzy coraz silniejsze zyskują tam podstawy reprezentując ideę zjednoczenia całego Włoch. W Rzymie z 15,451 zapisanych wyborców stawilo się do urny wyborczej 8,200 osób. Z tego padło na liberalnych kandydatów 4,672 głosów, na klerykalnych 1,599, a na stronnictwo demokratyczne 700 głosów. Wybory odbyły się w największym porządku. Z powodu pomyślnego rezultatu takowych całe miasto przybrało się przedwczoraj wieczorem świątecznie, obawiając swą radość pochodem z pochodniami, iluminacyami i okrzykami na cześć króla i jedności włoskiej. Pan Thiers, nim odjechał do Trouville, wysłał za pośrednictwem generała dowodzącego w Bayonne i prefekta niższych Pirenejów własnoręczne pisma do króla Amadeusza, które tak kończy: Jako sąsiedzi i wierni przyjaciele narodu hiszpańskiego będziemy zawsze żywy brali udział w wypadkach, które wpływają na losy Hiszpanii, i spodziewamy się, że takowe będą zawsze szczęśliwe.

Parlament angielski obraduje bardzo pilnie, chcąc przed zamknięciem załatwić się z najpilniejszymi przynajmniej sprawami. Przedwczorajsze posiedzenie izby niższej zapelnione było niemal samymi interpelacyami. Między innemi na zapytanie Mannersa odpowiedział lord Enfield, że po upływie traktatu handlowego z Francją weźmie Anglia pod rozwagę opodatkowanie węgla wywiezionego do Francji.

Inne interpelacje dotyczyły się skarg chrześcijan tureckich na niewywiązanie się sultana z obietnic, które w imieniu państwa tureckiego, nie mniej wzięcia w skuteczną opiekę i obronę poddanych angielskich mieszkających w argentyńskiej republice. Co się tyczy pierwszej interpelacji to zdaniem lorda Enfield, chrześcijanie nie mają powodu do niezadowolenia, w drugim zaś wypadku gabinet angielski polecił zawiadomić urzędniczo państwo argentyńskie, że gdyby poddani królowej Wiktorji byli nadal narażeni na prześladowania, Anglia postara się, aby wszystkie cywilizowane państwa złożyły swój protest, a nawet w razie potrzeby zerwały republiką dyplomatyczne stosunki. W taki to sposób Anglia broni interesów swych poddanych.

O sprzysiężeniu w Lizbonie głucho tylko krąży wieści, a telegramy jakie z tamtąd odbieramy nie więcej nie donoszą, jak że spisek został tam wykryty, a główni sprawcy takowego pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Z Hiszpanii nie dziś nowego; — o śledztwie w sprawie ostatniego zamachu milczą uparcie dzienniki telegrafy.

Ważniejsze wiadomości z Francji i Ameryki umieszczamy pod odródnymi rubrykami.

W tej chwili odbieramy z wieca krotoszyńskiego

wiadomość, że na zgromadzeniu wyborców w dniu 6 sierpnia odbytym, nie przyznano panu Krzyżanowskiemu słusznosci w wiadomym sporze z większością koleja sejmowego, że mu nie dano votum zaufania ale oświadczono zgodność z zapatrywaniem listu kilku wyborców z powiatu krotoszyńskiego, listu umieszczonego w swoim czasie w Dzienniku Poznańskim, i wreszcie nie wybrano go na kandydata do parlamentu. Odkładając dla braku miejsca szczegółowe sprawozdanie do następnego numeru pisma naszego, nadmieniamy tylko, że w miejsce ustępującego z powiatowego komitetu wyborczego p. Krzyżanowskiego wybrano p. Józefa Chelmińskiego.

Przewodniczącym komitetu powiatowego został p. Teofil Chosłowski.

Po wyrzuceniu zasady, że powiat tylko zamieszkałych w nim przedstawiać będzie kandydatów poselskich wybrano do parlamentu. X. dr. Jazdzewskiego ze Zdun, X. Wojciechowskiego z Krotoszyna, Władysława Przyłuskiego, dr. Kompfa z Kobyłina, Graevogo z Borku i Józefa Chelmińskiego.

Zjazd trzech monarchów.

Nie dziwny się bynajmniej, że zapowiedziany w Berlinie na miesiąc wrzesień zjazd trzech monarchów Rosji, Austrii i Prus poczyna obudzać, zwłaszcza wśród obecnej posuchy politycznej ciekawość publicystyki europejskiej i wywoływać przypuszczenia najrozmaitszej treści i najdowolniejszej doniosłości. Co do nas, nie jesteśmy dość wtajemniczeni w zamiary polityczne naczelników trzech mocarstw, którym zawdzięczamy zagładę naszej niepodległości, aby z apodyktyczną pewnością mózgu powiedzieć, czy spotkanie owo trzech cesarzów ma znaczenie polityczne, lub jest też tylko aktem coraz częstszych w nowoczesnych dziejach uprzejmości i grzeczności monarchicznych. Jedno tylko jest według naszego przekonania z wszystkich przypuszczeń i kombinacji, że z tego powodu mylnym; tem zaś mylnym przypuszczeniem jest kombinacja, jakoby zjazd trzech monarchów równoważył restauracyi świętego przymierza. Od epoki świętego przymierza dzieli nas nie tyle może lat, ile raczej wypadków i wyobrażeń. Szczerze powiedziawszy nie mielibyśmy, my Polacy, powodu skarżyć się i żalić, gdyby nastąpiła istotnie szczerze i naprawę restauracja wyobrażeń i zasad, które natchnęły zawizek świętego przymierza. Była to polityka nie oddająca nam wprawdzie sprawiedliwości w całej pełni tego, co nam się należy, ale oddająca nam

przecież więcej niż polityka potężnych obecnej epoki. Polityka świętego przymierza była przynajmniej polityką zasady; dzisiejsza polityka mocarstw na czele wpływu europejskiego będących, jest polityką racyi stanu i interesu, polityką, która się z wszelką pożegnała zasadą. Nie dla tego więc, abyśmy oparli na doświadczeniach przeszłości własnej, mieli sobie nie życzyć owej restauracyi, ale z prostego powodu, że nie widzimy żadnych jej możliwości warunków, nie przypuszczamy i nie wierzymy przynajmniej, aby celem i rezultatem zjazdu trzechmonarszego miał być powrót do zachowawczej polityki kongresu wiedeńskiego. Prusy powstały do dzisiejszej wielkości, po zdruzgotaniu i zgnieceniu całego zachowawczego organizmu, zbudowanego przez politykę świętego przymierza; wracać do niej, znaczyłoby to samo, co zrzekać się wszelkich nabytków i zysków lat ostatnich, a przyjmować skromną rolę i skromne stanowisko z przed roku 1864. Podobnie jest rzeczą więcej niż wątpliwą, a raczej niewątpliwą wcale, iżby Rosya miała ochotę powrócić do epoki polityki roku 1815, której praktykę trzeboby rozpocząć od dzieła restauracyi obaloną wbrew wszelkim traktatom i prawom Polski Aleksandrowej. Austrii wreszcie nie pozwalają obecne stosunki tak wewnętrzne jak zewnętrzne powrócić do stanu, który byłby żywem a nie wykonanym już faktycznie zaprzeczeniem tego, czem kraje składające monarchią austriacką są obecnie.

Nie wierząc w ten sposób w restauracyi świętego przymierza, wierząc natomiast jedynie tylko w praktykowanie polityki interesów, nie wiedząc, co za kierunek interesa owe zbiorowej polityce trzech mocarstw wskazują, a dla tego nie stawiając żadnych przypuszczeń i kombinacji ku zatrudnieniu własnemu a zabawie czytelników wdaje, powiedzielibyśmy tylko ogólnie, że dzisiaj rządzą polityką państw wielkie ich i żywotne interesa więcej daleko, aniżeli osoby monarchów, że nieprzewidziane wypadki a częściej jeszcze ich naturalna logika okazują się silniejszemi w kierowaniu losów państw, aniżeli rozum i zamiary ich naczelników, i że zjazdy monarchów nie mają dla tego dzisiaj tego znaczenia, co dawniej, kiedy punkt ciężkości rządów i interesów krajowych znajdował się w gabinetach, a nie jak dzisiaj był udziałem i własnością opinii publicznej i wielkiej masy narodu.

Pożegnaliśmy się krótko z Adamem i szliśmy obadwaj ścieżkami ogrodu na dziedziniec, a jednak on szedł z wolna, ociągając się i oglądając, jak gdyby pomimo hardych słów serce jego nie mogło oderwać się od miejsca, gdzie była ona, patrzył w okna domu, jakby chciał je przejrzeć i zobaczyć raz jeszcze tę, którą chciał pogardzić. Wszliśmy na dziedziniec, okno Róży było otwarte, w głębi pokoju świeca dogorywała w świeczniku, rzucając migotliwe błyski na porzucone sprzęty, ona sama stała w oknie, w białym burnusie, wspierając głowę na złożonych dłoniach.

Pani zaciębnęła się jeszcze, zawołałem przestraszony, zbliżając się do niej i otulając fałdami jej obnażone ręce, bo noc była chłodna.

Nie sprzeciwiała mi się, ze zwykłą łagodnością przyjęła uwagę moją.

Czy Adam odjechał? szepnęła, nie widząc go, bo właśnie postać młodego człowieka skryta była za węgiel domu. Panie Joachimie jaki on dobry, jaki szlachetny, ja nie znalazłam słów dla niego, bo cóż dzisiaj znacze, co powiedzieć mu mogę.

W tej chwili Adam wysunął się z cienia, przez chwilę patrzył na Różę wymownymi oczyma, w których grały wszystkie sprzeczne uczucia przepełniające pierś jego.

Nie, wyrzekł wreszcie drżącymi ustami, nie jestem ani dobrym ani szlachetnym.

I stał w miejscu jakby przykuty, oczarowany widokiem tej smutnej, łagodnej postaci; ona nie śmiała do niego przemówić, ale widziałem, jak bladła, jak na jej ustach drgały wyrazy, na które zabrakło jej odwagi.

On wreszcie otrząsł się z tego wrażenia siłą prawie, ścisnął bezprzytomnie jej rękę i oddalił się chwiejącym krokiem.

Róża przeprowadziła go oczyma, póki nie zniknął w zakrętach drogi, wówczas westchnęła cicho i opuściła zniechęconą głowę na pierś.

Nie śmiałem pytać o to, co działo się w jej duchu, widziałem, że wielkie sercowe nieporozumienie trwało ciągle pomiędzy niemi, a jednak pomimo zaprzeczeń i woli, on kochał ją niezmiennie, daremnie chciał wmówić w siebie, że ta kobieta nie była godną jego; na samo jej wspomnienie pierś jego drgała, a widok zmieknęły musiał najtwardsze postanowienie.

Jam zasłużyła na mój los, szepnęła młoda kobieta, zapatrzona w daleki horyzont, jakby tam dojrzał jeszcze chciała dawno zniknął postać jeźdźcy.

Ta krótka noc letnia, tak pełna wydarzeń przeszła szybko, nie wiem, czy Róża znalazła pod moim dachem choć godzin kilka snu i spoczynku, ale naza-

Co znaczą zjazdy monarsze i jaką odgrywają rolę w dzisiejszej polityce, wystarczy prosta reminiscencja wydarzeń z ostatnich kilkunastu lat ubiegłych.

W roku 1860 zjazd tych samych co dzisiaj trzech monarchów w Warszawie, pozostały bez rezultatu a pamiętny jedynie tylko, jeszcze przed pogrzebem generałowej Sowińskiej, jako sposobność, której się uczepił w swych objawach budzący się z trzydziestoletniego uspienia duch narodu polskiego.

W roku 1865 zjazd monarchów Austrii i Prus w Gasteinie. W rok później niespełna serdeczność uścisku przypieczetowano jeszcze serdeczniej na polu bitwy pod Sadową.

W roku 1867 widzieliśmy wszystkich monarchów europejskich nie wyjmując dzisiejszego cesarza Niemiec, jako gości cesarza Napoleona III w Paryżu. Nie spełna w trzy lata później, był cesarz Napoleon III gościem u cesarza Wilhelma I na Wilhelmshöhe.

W sierpniu 1867 roku tuż po wystawie paryskiej, odbywał się tajemniczo serdeczny zjazd cesarzów Franciszka Józefa I i Napoleona III w Salzburgu. Tymczasem podobnie jak rok poprzednio pod Sadową Napoleon Franciszka, tak w trzy lata później Franciszek Napoleon pod Sedanem nie spieszył wyrwać z kleszczy nieprzyjacielskich mimo owych serdeczności.

Najserdeczniejszym pono z wszystkich zjazdów monarszych, był wspólny zjazd Napoleona III i Wiktora Emanuela po zgromieniu Austriaków do Mediolanu, tak serdecznym, iż go nawet przypieczetowały związki rodzinne między obu zwycięzcami. W kilka lat później nie znalazło niebezpieczeństwo Napoleona III odłosa, mimo to, gdy wieniec spieszny syn jego składać czołobitność pogromcy tego, który faktycznie włożył koronę włoską na skroni dynastji sabaudzkiej.

Otóż co znaczą w losach krajów i narodów ostatnimi czasy zjazdy grzeczności i uprzejmości monarsze. Najczęściej pokazują się wielkim niczem, dostarczającą tylko stawy kłopotom dziennikarskim a zatrudnienia szambelanom, adżutantom i kamerjunkerom. Są owe uroczystości i owe świetne obchody jakby umyślnie przeznaczone na wykazanie nie czego innego właśnie jak upadku idei monarchicznej w losach dzisiejszego świata, na objawienie całej nicości ludz-

jutrz rano powitała mnie spokojnie, potrafiła zapanować nad gwałtownymi wzruszeniami, które rozdzierały jej serce i zmierzyć nowe położenie stworzone przez ludzi i okoliczności. Siedliśmy oboje pod wielkim kasztanem w ogrodzie.

Panie Joachimie, wyrzekła pierwsza, myślałam długo nad tem, co mi uczynić wypada, dziś kiedy nie mogę na nie rachować, na nikogo się oglądać...

I cóż postanowiłaś pani, spytałem, czy chcesz powrócić do Sinogóry, ja rzęczę, że Henryk...

Ale ona przerwała mi.

Henryk przyjąłby mnie, wiem o tem, ale cóż ztąd? powiedz mi pan, co zmieniłoby się w pożytku naszym, lub w stosunku wzajemnym, też same przyczyny musiałby sprowadzić jednaki skutki, ja nie czuję się w prawie przysięgać za przyszłość, są położenia zwykłe może, pojmowane jako naturalne przez ogół, a dla niektórych indywidualności nieznosne, ja nie potrafię cierpieć ich dłużej. Henryk gotówby mi przebaczyć, wiem o tem, obraziłam go śmiertelnie, a jednak nie mam w sercu skrupy żadnej, więc nie mogłabym przyjąć przebaczenia. Ja nie mogę zapomnieć, że on jest pierwszym choć niewinnym sprawcą nieszczęścia mego, żal mi go, ale to nie wystarczy, aby stósunki pomiędzy nami możliwymi były. Gdyby nawet przycięnięta oblicznością popeliła te nieszczęście i wróciła do niego, byłby to fałsz gorszy daleko niż małżeństwo nasze, fałsz popełniony świadomie, rozmyślnie i fałsz ten musiałby tylko zgubne przynieść następstwa.

Nie mogłem jej przeczyć, miała słuszną zupełną, okupowała błędy swoje sumiennoscą, z jaką garnęła się do prawdy i odrzucała wszelkie układy z tem, co za złe uważała. Ale z drugiej strony położenie jej było tak trudnym, iż łatwiej daleko było sformułować to, czego nie mogła uczynić, niż to, co jej zrobić pozostawało.

Jakie masz pani zamiary, spytałem, czy pomyślałaś nad tem?

Nie mam nikogo, mówiła dalej młoda kobieta, do kogobym się schronić mogła, krewni moi przecież nie mogą przyjąć tej, którą odepchnęli rodzice, rozumiem to doskonale i narzucać się nie chcę. Powiada, że jestem bogata, mogę więc osiąść w mieście lub na wsi i żyć spokojnie, nie będąc nikomu ciężarem i nie znosząc tego, co mi jest niezniosłym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

RÓŻA.

STUDYUM MAŁŻEŃSKIE

przez

WALERYA MARRENÉ.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 129, 130, 133, 134, 135, 138, 140, 141, 145, 146, 147, 149, 151, 152, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 163, 164, 166, 167, 168, 169, 170, 174, 176, 177 i 178.)

Zbliżyłem się do niego. Dostregłszy mnie, zatrzymał się zaraz.

Czekałem na pana, wyrzekł tylko.

Głos jego był zwyczajny, a jednak zdawało mi się że dzwigały w nim przepaście bólu.

Spojrzałem na niego i znać wzrok mój wydał mu się zanadto przenikliwym, bo odwrócił głowę niechętnie.

Panie Adamie, wyrzekłem, podając, mu rękę wiesz dobrze iż możesz być szczerym zemną.

Ja też zawsze szczerym byłem, odparł krótko. Jednak pomimo tego zapewnienia, umilkł, jak gdyby trudno mu było coś wypowiedzieć.

Spoglądałem na niego z pewnem zadziwieniem; była w nim jakaś siła nieublagana, jakieś postanowienie, które narzucał sam sobie, a które trudno mu było sformułować.

Czekałem na pana, wyrzekł po chwili, usiłując pokryć lekkie drżenie głosu, gdyż chciałem pożegnać się, zapewne nie zobaczysz się tak prędko, gdybyś zaś moja kuzynka potrzebowała czynnej pomocy mojej, to wiesz pan, gdzie mnie szukać, będę i nadal na jej rozkazy.

Jakto spytałem, pan odjeżdżasz, nie widząc jej nawet.

Wstrząsnął się cały, jak gdyby tem prostym słowem dotknął świeżej rany, ale odparł szorstko.

Czemże ja jestem dla niej, lub ona dla mnie, czas było skończyć marzenia dzieciinne, drogi nasze rozeszły się od dawna, przypadek postawił nas jedno naprzeciw drugiego, przypadek zdarzył, żem oddał jej małą usługę nie wartą wspomnienia, tak każdy inny uczyniłby na miejscu mojem, oto wszystko.

aniu.